

się skoordynowania całej akcji z Sekcją Językoznawczą Instytutu Śląskiego.

Stanowisko autora wydaje się teoretycznie najzupełniej słuszne, a jego uwagi mogą i powinny znaleźć zastosowanie w skali ogólnopolskiej, można mieć jedynie wątpliwości, czy w razie obowiązku przedkładania przez władze administracyjne każdego wypadku zmiany nazwiska z niemieckiego na polskie do opinii wiążącej czynnikiem fachowemu (językoznawcom — onomastom) tok postępowania nie ulegnie znacznemu przedłużeniu. Lepsze jednak to aniżeli nieuchronne w wypadku pominięcia fachowców błędy przy polszczeniu nazwisk.

Szczególnej wagi nabiera udział językoznawcy przy repolonizacji nazwisk w wypadkach, gdy dawne polskie nazwisko zostało zastąpione dowolnie dobrany niemieckim. Powinien on wówczas dbać nie tyle o stwierdzenie dawnej polskiej formy nazwiska, co by wymagało wertowania starych ksiąg metrykalnych, nieraz zresztą przepadłych w zawierusze wojennej, ile o dopilnowanie, by nowe nazwisko nie było sztucznym tworem, a raczej potworkiem w rodzaju Beńskich, Idowskich, Ruzamskich itp. śmieci językowych, lecz miało formę poprawną językowo, odpowiadającą ogólnym, a w miarę możności również regionalnym tendencjom polskiego imiennictwa osobowego. Pod tę samą kategorię będą też podpadać wypadki zmian nazwisk rdzennie niemieckich na polskie. Wy-

daje mi się, że zgodnie z kilkunastu tendencjami imiennictwa polskiego — należałoby przy tym zachowywać duży umiar, nawet jeśli chodzi o czysto fonetyczną polonizację typu Fukier, Leleweł, chyba że sam petent będzie sobie życzył dalej idącej zmiany.

Dla usprawnienia i przyspieszenia całej akcji powinien działać oprócz Sekcji Językoznawczej Instytutu Śląskiego przynajmniej jeden jeszcze tego rodzaju ośrodek, obejmujący swym zasięgiem terytorialnym Ziemię Lubuską i północną część Staropolski. Sądzę, że najbardziej do tego powołana byłaby Sekcja Onomastyczna Instytutu Zachodniego.

*Witold Kochański*

#### Literatura przedmiotu:

Bystroń J. S., Księga imion w Polsce używanych, Warszawa 1938.

— Nazwiska polskie, Warszawa 1936.

Taszycki W., Kalendarz imion słowiańskich (Kalendarz I. K. C.), Kraków 1932.

Rospond S., Repolonizacja śląskich imion i nazwisk. Komunikaty Inst. Śląsk., Ser. VII, Katowice 1947.

Wierzbiański St., Oczyszczenie imiennictwa śląskiego (Śląsko-Dąbrowski Przegląd Administracyjny), nr 3, 1946, Katowice.

Izdebski Z., W sprawie zmiany imion i nazwisk (Strażnica Zachodnia), nr 10,—12, 1947.

#### O REPATRIACJĘ EMIGRACJI POLSKIEJ Z MANDŻURII

Rozmieszczenie na Ziemiach Odzyskanych repatriantów objąć musi także odległe skupienia wychodźstwa polskiego, które dotychczas w akcji repatriacyjnej z racji swego oddalenia nie były uwzględnione.

Takim odległym skupieniem powstałym około r. 1896, jest wychodźstwo polskie w Mandżurii. Aby zrozumieć zna-

czenie tej emigracji dla przyszłej pionierskiej pracy na Ziemiach Odzyskanych, należy pokrótce oświetlić historię jej powstania na Dalekim Wschodzie. W okresie wytyczania trasy magistrali Wschodnio-Chińskiej, która połączyła kolej transsyberyjską z portem we Władywostoku i przeszła przez tzw. pas wywłaszczenia na ziemiach w



Mandżurii, w pierwszych ekipach, wytyczających przyszłą linię kolei, brali udział inżynierowie, technicy i robotnicy polscy. W miarę budowy, a następnie po otwarciu linii kolejowej długości 1700 km zwiększał się napływ Polaków, zwłaszcza pracowników kolejowych z kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Wskutek tego wśród pracowników kolei Wschodnio-Chińskiej, zarówno na linii, jak i w zarządzie centralnym w Charbinie, oraz w pułkach straży pogranicznej, które miały za zadanie strzec linii kolejowej w pasie wyłączenia na terytorium Mandżurii, znaczny odsetek stanowili Polacy. Charbin, który w czasie budowy kolei był małym osiedlem, z biegiem lat rozrósł się i stał się wielkim centrum handlowym, do czego nie mało przyczyniło się umiejscowienie w nim centralnego zarządu kolei, a poza tym położenie nad rzeką Sungari, dopływem Amuru, i wybudowanie portu eksploatowanego przez zarząd kolei. Ponieważ zarząd kolei pomieszczał swoich pracowników w budowanych ad hoc willach na terenie miasta, a stopniowo rozszerzał obszar rozbudowy na dalsze ulice, więc i polscy pracownicy kolejowi, jedni z przysługującego im prawa, inni zaś z uwagi na korzyści tego rodzaju zamieszkiwania usadawiali się w taki sposób, aby można było przy pracy zawodowej prowadzić również gospodarstwo mleczne, ogrodniczo-warzywne czy sadownicze. Było to zresztą podyktowane koniecznością wobec niezajmowania się hodowlą krów przez chińskich wieśniaków, nie używających mleka oraz produktów mlecznych. Ci pracownicy kolejowi, którzy mieli zajęcie na stacjach kolejowych, rozszerzali sposób gospodarki do rozmiarów małych gospodarstw mlecznych, zakładali sady owocowe oraz pasieki, dzierżawili pokosy oraz rozwijali przedsiębiorczość, która w późniejszych latach miała dać im możliwość przetrwania.

Centrum polskiego skupienia było miasto Charbin, z tego powodu pow-

stała wśród wychodźstwa konieczność ześrodkowania życia religijnego, kulturalnego i społecznego we własnych instytucjach. Na ziemi ofiarowanej przez zarząd kolei wybudowano ze składek kolonii kościół, następnie oddzielny gmach dla szkoły powszechnej i 8 klasowego gimnazjum koedukacyjnego im. H. Sienkiewicza, a w innej dzielnicy miasta gmach dwupiętrowy z salą dla zebrań i teatralną, szkołą początkową, czytelnia, biblioteką oraz siedzibą dla stowarzyszenia „Gospoda Polska“. Lata 1904/5, tj. okres wojny rosyjsko-japońskiej, pierwszej wojny światowej oraz rewolucji październikowej w Rosji wzmocniły znacznie żywioł polski w Mandżurii wskutek napływu nowych mas uchodźców. Przybywają rzemieślnicy, kupcy, zawody wolne, nawet rolnicy osiadli niegdyś w okresie przesładowań w Chelmszczyźnie.

Przedsiębiorczość polska rozwija się, rzemieślnik i kupiec polski zdobywają sobie uznanie, nawiązuje się porozumienie z odległą ojczyzną i jej ośrodkami przemysłowymi, wskutek czego towar polski zaczyna pojawiać się na rynkach Mandżurii i Chin. Znaczna ilość wychodźców polskich wędruje poza teren Mandżurii, osiada w Chinach Północnych, powstają ośrodki skupienia polskiego w Szanghaju i Tientsinie, rozszerza się zasięg towaru polskiego na rynki Indii Brytyjskich, Holenderskich, Wysp Filipińskich, organizują się Związki Polaków oraz dla młodzieży Związki Młodzieży Polskiej. Dla tej rozproszonej masy wychodźstwa ukazuje się drukowane około r. 1919 blisko 19 czasopism polskich, które wraz z wpływem kościoła, szkół powszechnych, gimnazjum i związków chronią młode pokolenie od wynarodowienia. Ta prężność organizacyjna była wypływem inicjatywy wychodźstwa bez pomocy władz polskich, gdyż traktat przyjaźni z Chinami zawarty był w 10 lat po uzyskaniu niepodległości w roku 1929 i dopiero po tym roku zaczęły



działać oficjalnie Poselstwo Rzplitej w Szanghaju i konsulat w Charbinie.

Zatarg chińsko-japoński w r. 1929, okupacja Mandżurii przez Japonię i utworzenie cesarstwa Mandżutigo przyniosły zasadnicze zmiany w położeniu pracowników kolei Polaków i wpłynęły rujnąco na wiele gałęzi pracy, uruchomionych przez inicjatywę polską. Przeważna część pracowników zmuszona była opuścić stanowiska na kolei, zamożniejsi wyjeżdżali do Polski, do której zresztą już w pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości wyjeżdżali grupami. Wyjazd znacznej części zamożniejszych rodzin do Polski oraz pozbawienie pracy kolejarzy Polaków podważyły budżet społecznych instytucji opierających swe istnienie na samopomocy ogółu, a zatarg chińsko-japoński oraz utworzenie Mandżutigo wpłynęły na znaczne ograniczenie przedsiębiorczości handlowej i uszczuplenie warsztatów pracy, gdyż bezwzględność i zachłanność japońska dążyły do usuwania „białych” z wszelkich dziedzin zarobkowania w myśl zasady „Azja dla Azjatów”.

Te okoliczności spowodowały nagromadzenie się wśród emigracji wielu wykolejonych bezrobotnych, których należało zorganizować dla obrony swoich interesów. Powstał więc Polski Zw. Kolejarzy dla obrony praw nabytych przez byłych pracowników kolei Wschodnio-Chińskiej wobec nowych władz zarządu japońskiego kolei, oraz utworzono Polskie Towarzystwo Rolnicze, które skupiło w gronie swoich członków kilkaset osób, interesujących się osadnictwem na roli. Polskie Towarzystwo Rolnicze czyniło starania u władz Mandżutigo o uzyskanie terenu zdanego do osadnictwa, projektowano bowiem założenie spółdzielni rolniczo-przemysłowej, której członkowie, przyszli producenci, dostarczyliby produktów, głównie jednak wytworów gospodarstwa mlecznego, weny, szczeciny, lnu, konopi, futer itp. Ponieważ dział gospodarstwa mlecznego, uprawy zbóż,

roślin włóknistych, hodowli zwierząt futerkowych, pszczelnictwa i rybactwa znany był przyszłym osadnikom z ich wieloletniej pracy i nabytego doświadczenia, więc utworzenie takiego ośrodka osadniczego na ziemiach w Mandżutigo wydawało się jedynym realnym projektem na zaradzenie bezrobociu. Zabiegi w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych Mandżutigo oraz w wojskowej misji w Charbinie o wyznaczenie terenu w okolicach Trójrzeczca i Dżalantunia, zbadane przedtem przez wysłanych wywiadowców z ramienia Polskiego Tow. Rolniczego, nie dały pomyślnego wyniku; odmowę umotywowano tym, że oznaczone tereny są przeznaczone na cele wojskowe. Polskie Tow. Rolnicze poczyniło więc starania o osiedlenie swych członków na terenie koncesji górniczej należącej do inż. K. Grochowskiego. Koncesja ta o obszarze około 40.000 km<sup>2</sup>, uzyskana jeszcze przed pierwszą wojną światową od jednego z książąt mongolskich w bliskości miasta Hajlar na linii kolei Wschodnio-Chińskiej, zawierała znaczny obszar ziem stepowych, pokłady mineralne, złoża soli potasowych, z których rozgłos zdobyły jeziora o doskonałej właściwości leczniczej gorących źródeł Hałun-Arszan.

Projekt osadnictwa na ziemiach żywnych koncesji inż. K. Grochowskiego wymagał dla jego realizacji pewnych funduszy na przewiezienie osadników z inwentarzem i na pierwsze zagospodarowanie na terenie dotąd nie zamieszkałym. Wyjazd właściciela koncesji do Warszawy i starania u ówczesnego rządu polskiego o uzyskanie funduszy na realizację projektu były bezowocne, wskutek czego i ten środek przyjsicia z pomocą członkom Polskiego Tow. Rolniczego nie mógł być urzeczywistniony. Śmierć właściciela koncesji oraz wymuszona przez władze japońskie sprzedaż koncesji w ręce japońskie przez wdowę po właścicielu koncesji przekreśliły plany osadnicze Polskiego Tow. Rolniczego.



Na kilka lat przed wybuchem drugiej wojny światowej Polskie Tow. Rolnicze poczyniło starania o uzyskanie przez oficjalne przedstawicielstwo polskie w Charbinie u władz ZSRR bezpłatnego przejazdu dla byłych pracowników kolei przez Syberię lub o wynajęcie wagonów towarowych dla taniego przewozu reemigrantów do Polski, gdyż nędza wśród bezrobotnych emigrantów nie dozwalała na trwanie w bezczynności, a większość nie widziała dla siebie żadnej przyszłości w pozostawaniu nadal w Mandżurii i przejadaniu tego dobytku, który się nagromadziło pracą kilku dziesiątków lat. W r. 1936 mała partia reemigrantów, około 300 osób, powróciła drogą przez Syberię i ZSSR do Polski, ale tak nieznaczna repatriacja nie rozładowała masy z pozostałego bezrobotnego elementu.

Wybuch wojny światowej, a następnie po kapitulacji Japonii, wybuch wojny domowej na terenie Mandżurii i Chin pogorszył jeszcze położenie emigracji, odciał możliwość porozumiewania się z powstałą w r. 1945 niepodległą ojczyzną, rozłączył wiele rodzin w Mandżurii, gdyż młode pokolenie spośród emigracji rozrzucone wypadkami wojny oraz dotychczasową pracą na różne tereny Dalekiego Wschodu, znalazło się na wszystkich frontach walk, a zdane na łaskę losu tuła się na obcych terenach, nie mogąc dostać się do swych rodzin pozostałych w Mandżurii.

Emigracja polska w Mandżurii, którą statystyka przedwojenna podawała na około 3000 osób w samym Charbinie, liczy niewątpliwie skutek przyrostu naturalnego nie o wiele mniej osób, nawet biorąc w rachubę zwiększoną śmiertelność wskutek nędzy oraz wypadków wojennych, gdyż 12 lat, które upływają od czasu ostatniej reemigracji, musiały wpłynąć na zwiększenie liczebności przez wejście w życie elementu młodego pokolenia. Element polski, pozostały w Mandżurii, mógłby przynieść na Ziemiach Odzyskanych pewne ko-

rzyści dla państwa pod względem kulturalnym i gospodarczym. Oddziaływanie na ogół emigracji w drodze harmonijnej, tyloletniej współpracy kościoła, szkoły, zrzeszeń kulturalno-oświatowych, związków młodzieżowych, praca społeczna w stowarzyszeniu „Gospoda Polska“ podniosły znaczną część na wyższy stopień wyrobienia organizacyjno-społecznego, przywróciły u niejednego świadomość w wyższość polskiej kultury i zrodziły u ogółu przywiązanie do Macierzy. Niewątpliwie u tych, którzy przetrwali najgorsze lata, pozostała umiejętność nabyta wskutek długoletniego doświadczenia w gospodarstwie rolniczym, ogrodnictwie, w hodowli zwierząt, czy też w zawodach rzemieślniczych.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje młodzież na emigracji, wskutek bowiem pomyślnych warunków zespolenia w Charbinie wszystkich czynników kulturalnych, które oddziaływały na duszę młodego pokolenia, następnie w wyniku rozbudzonego życia organizacyjnego wyrobił się wśród młodego pokolenia, pochodzącego ze sfer ubogich pracowników fizycznych lub umysłowych, typ osobnika, zahartowanego na niedostatek życiowy i odpornego na przeszkody, stawiane przez obcojęzyczne środowisko. Młodzież z emigracji polskiej w Mandżurii, która ukończyła przed wojną wyższe zakłady naukowe w Polsce, zajmuje obecnie w Polsce wysokie nieraz stanowiska, a ci którzy nie mogli wyjechać na wyższe studia do Polski i pozostali w Mandżurii lub w Chinach, potrafili swoim talentem organizacyjnym oraz swoją tężyzną skupić w Związkach Młodzieży Polskiej w Szanghaju i Tientsinie rozproszonych młodych emigrantów i oddziaływać na ogół w kierunku przywiązania do kultury polskiej.

Pozostawianie młodego elementu, pochodzącego z rodzin emigracji polskiej w Mandżurii w warunkach pracy na usługach obcego kapitału, jest dla przy-



szłych interesów handlowych na tych rynkach niekorzystne. Konieczność zdobywania środków do życia zmusza bowiem ten odłam emigracji do pracy w firmach cudzoziemskich i może w przyszłości postawić tych młodych handlowców po drugiej stronie barykady w walce konkurencyjnej na rynku, kiedy towar polski będzie sobie zdobywał miejsce niedawno opuszczone, na którym był dobrze zapisany u klienteli ze względu na swoją jakość.

Tej ewentualności powinna zaradzić umiejętnie przemyślana i przeprowadzona reemigracja Polaków z Mandżurii w czasie możliwie jak najkrótszym. Ponieważ w ogóle prestiż białego człowieka poniósł w minionej wojnie świątowej na Dalekim Wschodzie porażkę, dłuższa zwłoka w reemigracji części swego narodu, który w oczach społeczeństwa chińskiego cierpi niedostatek i narażony jest na powiewkę, naraża

powagę Polski na tym terenie na uszczerbek, w pojęciu bowiem Chińczyków tkwi przekonanie, że państwa rasy białej otaczają opieką swoich poddanych i że państwo wielkie powinno tak dbać o swoich obywateli, aby mogli „zachować twarz“, czyli na zewnątrz nie zdradzać cech narodu biednego, z którym nie oplaci się utrzymywać stosunków. Z tym sposobem zapatrywania u Chińczyków nie liczone się u nas przed wojną i dlatego nasze osiągnięcia na rynkach Dalekiego Wschodu były nikle w porównaniu do innych państw oraz do jakości naszego towaru, który szczycił się uznaniem u kupców chińskich. Wydaje się więc, że obecnie nadszedł czas, aby w okresie długodystansowego planowania i repatriacji wszystkich polskich skupisk emigracyjnych pomyśleć i o Polakach w Mandżurii.

*Tadeusz Szukiewicz*